Dziś całostronicowy dodatek sportowy

KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 3

10 GR.

Rok II | Poniedziałek 19 lipca 1937 r. | Nr. 199

Sabotaż w Chinach

Eksplozja w fabryce amunicji w Szanghaju. Ponad 70 osób zabitych

GDYNIA. — W sobotę na godzinach popołudniowych nastąpiła w miejscowości Sin-Teng-Ka w pobliżu Czung-King wielka eksplozja w fabryce amunicji.

Zabudowania fabryczne oraz około 100 sąsiadujących z nimi budynków uległo doszczętnemu zniszczeniu.

Przeszło 70 osób zostało zabitych, 300 ciężko rannych. Przyczyny eksplozji są dotychczas nieznane. Kierownik fabryki został aresztowany, ponieważ zachodzi tu podejrzenie sabotażu.

PEKIN. Ze źródeł chińskich donoszą o pojawieniu się wojsk japońskich w różnych miejscowościach na północ od Pekinu, co nasuwa obawę, że Japończycy chcą otoczyć miasto i generalną kwaterę 29-tej armii, znajdującą się w m. Nan-Yuan.

Znaczne siły japońskie, materiał wojenny i samoloty zostały skoncentrowane w okolicy Tung-Keu, stolicy wschodniej Hopei. Wojska japońskie okopały się również i prowizorycznie ufortyfikowały w okolicy miejscowości Feng-Tai.

TOKIO. — Agencja Domei donosi z Nankinu i Szanghaju, że odbywają się gorączkowe przygotowania do wojny z Japonią.

Z Nankinu donoszą, że marsz. Czang-Kai-Szek objąć ma z chwilą wybuchu wojny naczelne dowództwo wszystkich chińskich sił zbrojnych na lądzie, morzu i powietrzu.

TOKIO. — Agencja Domei donosi z Hankou, że ubiegłej nocy władze chińskie aresztowały tamtejszego korespondenta Agencji Domei.

TOKIO. — Korespondent Agencji Havasa po zasięgnięciu opinii władz wojskowych, kół politycznych, dziennikarskich oraz dyplomatycznych uzyskał następujące informacje co do celów Japonii w Chinach północnych:

1) Japonia domaga się kontroli strategicznej w Chinach północnych aż do rzeki Żółtej ze względu na konieczność zagwarantowania bezpieczeństwa Mandżukuo w wypadku konfliktu z Sowietami,

2) Japonia pragnie uzyskać maksimum wpływów gospodarczych celem pozyskania źródeł surowców oraz północno-chińskiego rynku zbytu dla przemysłu japońskiego.

Japonia nie dąży ani do aneksji Chin północnych, ani do utworzenia nowego państwa autonomicznego na wzór Mandżukuo. Nawet koła wojskowe uznają, że Chiny północne stanowią integralną część Chin. Japonia pragnie sobie zapewnić wpływy w Chinach północnych, pozostawiając suwerenność polityczną w ręku rządu nankińskiego.

Odwołano walki byków

z powodu ciężkich strat powstańców

GIBRALTAR. Do Algesiras przybywają ciągle oddziały wojskowe z Ceuty, Tetuanu i Melilli. Oddziały te są kierowane do miejscowości Ronda a stamtąd na front Grenady, gdzie wojska rządowe prowadzą gwałtowne natarcie, przyczyniając powstańcom znaczne szkody. W Ronda szpitale są przepełnione rannymi a dokoła miasta wznoszą się zbiorowe mogiły poległych, podobnie jak pod Kordobą.

Walki byków, które mi[ały] się odbyć jutro w Algesiras i Lalinea z okazji rocznicy wybuchu powstania, zostały odwołane — jak przypuszczają z powodu nowych, bardzo poważnych strat na froncie.

W okolicach Gibraltaru — stwierdza Ag. Reutera — nie widziano od tygodnia ani jednego okrętu wojennego niemieckiego, lub włoskiego.

Anglia o konwencji górnośl.

Wartość porozumienia polsko-niemieckiego

LONDYN. — W artykule „Spokój na Górnym Śląsku", „Times" z zadowoleniem stwierdza, że żadne zakłócenie porządku na G. Śląsku z racji wygaśnięcia konwencji nie grozi.

Podkreślając zasługi obu mię dzynarodowych organów rozjemczych, „Times" oświadcza, że fakt, iż ani w Niemczech ani też w Polsce wycofanie się obu rozjemców nie wywołało żadnych komentarzy, dowodzi taktu i twórczej pracy, jaką w ciągu 15 lat wykazali.

Obie mieszane komisje wywierały — zdaniem dziennika — korzystny wpływ w okresie naprężenia polsko - niemieckiego. Obecnie nie ma podstaw do przypuszczenia, aby rządy polski i niemiecki nie działały zgodnie z zachowaniem pewnej wstrzemięźliwości.

W zakończeniu art. „Times" podkreśla znaczenie porozumienia niemiecko-polskiego z przed trzech lat, którego wartość obie strony wysoce cenią.

Masowe morderstwo w Gdyni

Wymordował dwie rodziny po czym poderżnął sobie gardło

GDYNIA. — Wczoraj na przedmieściu Gdyni Grabówka, popełnione zostało ohydne masowe morderstwo.

Bezrobotny Stefan Wróblewski, lat 42, zamordował siekierą swoją żonę Zofię lat 32, dwoje swoich dzieci Czesława, lat 8 i Urszulę, lat 2, oraz jednorocznego syna siostry żony — Tadeusza Rzepkowskiego.

Ciężko poraniona została również obuchem siekiery matka Tadeusza Monika Rzepkowska.

Morderca po dokonaniu zbrodni usiłował popełnić samobójstwo, podrzynając sobie gardło brzytwą.

Adwokat Rippel aresztowany

W sobotę wieczorem aresztowany został adwokat Wilhelm Rippel, głośny z wyprawy 1000 młodzieży w swoim czasie do Palestyny. Wyprawa ta, jak wiadomo została przez policję przerwana.

Przyczyny aresztowania adwokata Rippla pozostają na razie w tajemnicy.

Tragiczna śmierć harcerza

w katastrofie szybowcowej w Katowicach

KATOWICE. Na lotnisku w Katowicach wydarzyła się katastrofa szybowcowa, w której zginął 20-letni harcerz Paweł Cekała z drugiej drużyny harcerskiej im. Tomasza Zana z Pawłowa katowickiego.

Cekała wystartował do lotu za samolotem i kiedy na skutek wadliwego startu zmuszony był lądować, wyskoczył ze spadochronem, który się nie rozwinął, tak że Cekała spadł na ziemię i roztrzaskał czaszkę.

Mimo natychmiastowej pomocy zmarł w szpitalu. Szybowiec uległ zniszczeniu.

Ludność Bagdadu protestuje

przeciwko podziałowi Palestyny

BAGDAD. Działający tu Komitet Obrony Palestyny wysłał do sekretarza generalnego Ligi Narodów depeszę następującą: „Ludność Bagdadu i całego Iraku wyraża swoje oburzenie z powodu projektu podziału Palestyny i protestuje przeciwko angielskim zamiarom kolonizacyjnym w świętej ojczyźnie Arabów. Zwracamy się do państw — członków Ligi Narodów z wezwaniem, aby w imię sprawiedliwości, ludzkości i tradycji historycznej odrzuciły ten projekt i uznały Palestynę za Niepodległe Państwo Arabskie".

Depesza ta została podana do wiadomości wszystkich przebywających w Bagdadzie przed stawicieli państw obcych.

Wstrząsająca katastrofa w Łodzi

[Dy]rektor browaru i jego przyjaciółka zmiażdżeni kołami lokomotywy

ŁÓDŹ. Na przejeździe kolejowym obok wsi Retkinia miał miejsce straszny wypadek samochodowy. Na znajdujące się na nie zabezpieczonym przejeździe auto znanego przemysłowca łódzkiego Jerzego Keilicha, współwłaściciela znanego browaru i jadącą z nim Łucję Wieszczyńską najechał pociąg osobowy Łódź—Poznań, jadący z dworca Łódź-kaliska.

Lokomotywa uderzyła w tył samochodu i zawadzając o błotnik odrzuciła samochód na szyny.

Osoby jadące autem znalazły się pod kołami pociągu, którego maszynista nie mógł już w porę zahamować.

Po zatrzymaniu znaleziono strasznie zmasakrowane zwłoki p. Wieszczyńskiej. Ciało p. Keilicha z odciętą głową znaleziono opodal.

Na miejsce wypadku udali się niezwłocznie przedstawiciele władz sądowo-lekarskich, zarządzając szczegółowe śledztwo.

WIEDEŃ. — Przy urzędzie kanclerskim w Wiedniu ustanowiono t. zw. stanowy senat karny dla spraw prasowych, który rozstrzygać będzie kwestie sporne, wynikające z orzeczenia sądów honorowych związków dziennikarskich.

Czy wybuchnie wojna domowa?

Sensacyjna korespondencja z Nowego Jorku

Z powodu wysadzenia w powietrze rurociągów dostarczających wodę do stalowni Bethlehem Steel Company w Cambria (st. Pennsylvania) oraz dla wszystkich mieszkańców tego miasta, burmistrz Daniel Shields telegrafował do Prezydenta Roosevelta:

GROŹNY APEL

„Jeżeli ludzie J. Lewisa nie będą usunięci i ich destrukcyjna działalność uśmierzona, ludność mego miasta może wziąć władzę w swe ręce. Apeluję do Pana Prezydenta, niech spowoduje, aby moi obywatele mogli korzystać z wolności, o którą walczyli ich przodkowie, a to można osiągnąć jedynie przez odebranie władzy tej nowej potędze, którą stworzył Lewis na terenie Stanów Zjednoczonych.

DRUGA POTĘGA

Faktem jest, że J. Lewis, wódz robotników amerykańskich, a raczej pewnej ich części, znanej pod nazwą C. I. O. stworzył pewną potęgę, której obecnie nie jest sam w stanie utrzymać w karbach.

Wywołało to naturalną w takich razach reakcję w postaci utworzenia się innej organizacji, która ma na celu walkę o ład, o prawo i o bezpieczeństwo osób i mienia.

Powstała organizacja „The Vigilantes", która w swych odezwach grozi, że gdy wybije godzina, armie oburzonych obywateli wezmą w swe ręce walkę z rewolucyjnymi elementami robotniczymi.

MOCNE SŁOWA

„Przyjdziemy bez uprzedniego wypowiedzenia wojny — głosi odezwa tej partii — ale odpowiednio uzbrojeni i w przeważającej ilości. Znamy dokładnie naszych wrogów, nie będziemy potrzebowali ich szukać. Niewinnych pozostawimy w spokoju. Gdy ta godzina nastąpi, nie będzie pardonu dla zdrajców amerykańskiej idei dmokratycznej. Nasza akcja będzie bezwzględna, szybka i nie zawodna. Jeżeli dojdzie do wojny cywilnej, nie my będziemy za nią odpowiedzialni".

Mocne słowa. Czy podziałają na rozpalone głowy Lewisa i jego adiutantów?

Liczne rzesze ich zwolenników wierzą w swoje siły. Mają zdolnego i agresywnego wodza, mają rząd raczej przychylny sferom robotniczym, mają pewne zasoby materialne, wreszcie obecna sytuacja gospodarcza sprzyja stawianiu przemysłowi pewnych żądań.

Prawo upoważniło ich do organizowania się w związki i zmusiło pracodawców do traktowania z nimi. Uważają więc, że nadeszła obecnie chwila, aby rozpocząć atak na całej linii i zająć nowe odcinki na froncie. Znają słabe strony swego przeciwnika, wiedzą, że mimo całej niechęci przemysłu do zorganizowanego ruchu robotniczego, nie posiada on właściwie żadnej broni.

KLASA ŚREDNIA

Ale zapomnieli o jednej rzeczy, a mianowicie, że obok przemysłowców stanęła obecnie do walki z nimi nowa klasa. Klasa średnia. Ta, która w Stanach Zjednoczonych jest najsilniejszą i najliczniejszą warstwą.

Setki tysięcy pracowników wybiło się ponad przeciętną miarę. Posiadają własne domy, lub mieszkania, samochody, radio, przyzwyczaili się już do pewnego minimum komfortu i nie chcą go stracić. Przeciwnie, mają na dzieję, że przez wykształcenie swych dzieci i przez przygotowanie ich do zajęcia wyższych i lepiej płatnych stanowisk sytuacja ich ulegnie dalszej poprawie. Sfery te sądzą, że umysłowo stoją znacznie wyżej od sfer robotniczych.

Robotnicy w Ameryce — to szerokie masy, wśród których jest wiele elementu napływowego, emigrantów pogardliwie nazywanych „Dago", „Wap". Oni to są rozsadnikami radykalnych teorii. Zwykle największym wrogiem robotnika jest były robotnik, który z tej sfery wyszedł, który się dorobił, wydostał się na wyższy szczebel społeczny. Ten może bardziej odważnie będzie bronił osiągniętych przez siebie zdobyczy materialnych i pewnych swobód, z których jest dumny. To nie fabrykant, który odziedziczył fortunę, to nie urzędnik, któremu jest wszystko jedno, kto będzie jego przełożonym.

A przy tym jeszcze jedna rzecz. Ta średnia klasa może nie jest nawet liczebnie większa od klasy robotniczej, ale fizycznie jest od niej znacznie silniejsza. Lepiej odżywiana, lepiej zorganizowana w związki, kluby i stowarzyszenia. Sprawniejsza i inteligentniejsza.

I jeżeli władze amerykańskie nie wezmą energicznie sprawy zaprowadzenia porządku wśród robotników w swe ręce, jeżeli dopuszczą do swego rodzaju wojny domowej, to konstytucja Stanów Zjednoczonych może być zagrożona.

T. M.

Kupon porady prawnej

Kalendarz dnia

19 LIPIEC

Poniedziałek

Wincentego a Pau o w.
Słowiański: Wodzisława, Sułośdora
Słońca wsch. 3.37, zach. 19.47.
ca wsch. 16.44, zach. —

HISTORIA PODAJE:

1342 Zawarcie pokoju między Polską a Krzyżakami w Inowrocławiu.
1569 Hołd Alberta ks. pruskiego na Sejmie Unii Lubelskiej.
1703 Zawiązanie się w Poznaniu konfederacji przeciwko Augustowi II-mu.
1831 Wojska rosyjskie Paskiewicza przekraczają Wisłę.
1855 Zmarł Tomasz Zan, poeta.

PRZYSŁOWIA

„Paszwółka, klaczka i pszenica, bogaci szlachcica".

AFORYZMY

Jaka książka w twoim ręku, takie myśli w twoim sercu.

KTO NIE WIE, ŻE:

W Holandii żyje około 7000 Polaków.

WESOŁE DROBIAZGI

— On mnie oczernił — skarżył się przed sądem Murzyn na swego rodzica.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Luneta Nelsona. Jednooki admirał angielski Nelson często żartował ze swego kalectwa, a raz nawet wykorzystał je dyplomatycznie.

W czasie bitwy, gdy jeden z nieprzyjacielskich okrętów dawał sygnały poddania się, Nelson przyłożył lunetę do ślepego oka i oświadczył meldującemu oficerowi, iż absolutnie żadnych sygnałów nie widzi — przyczem najspokojniej dalej prowadził bitwę.

REWELACYJNA NOWOŚĆ

Specjalne okulary pozwalające czytać i pracować z bliska, zarówno jak rozmawiać i używać ich do dali bez denerwującego zdejmowania i zsuwania na czoło — to są bifokale. Do 30 lipca dodaje się jeszcze do nich zupełnie bezpłatnie patentowany ochraniacz przed szkodliwym działaniem słońca, do zakładania w miarę potrzeby. Reklamowe okulary ściśle dobrane do najbardziej zepsutego wzroku, niepocące się latem w rogowej eleganckiej oprawie, płaskie 5 zł. wypukłe jednoogniskowe od 9.75. Instytut Filtorex de Paris, Kredytowa Nr. 9.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

„Można kochać gwiazdora"

ale nie wolno liczyć na skutek

P. ZIUTA donosi nam: „Przed dwoma laty szłam ul. Warecką i zobaczyłam bardzo ładnego i przystojnego mężczyznę. Gdy minął mnie szybkim krokiem, poczułam odrazu do niego wielką sympatię. Chciałam do niego podejść, ale już było za późno. Wsiadł w taksówkę i odjechał. A gdy odjechał, zrobiło mi się bardzo przykro. W ub. roku byłam na filmie: „Pan Twardowski". Odrazu poznałam w nim mego ulubieńca — Franciszka Brodniewicza.

Od owej chwili bywam na każdym filmie, w którym gra, bo jeżeli go nie widzę, choć tydzień, to o mało nie oszaleję. A przecież jestem jeszcze młoda, bo mam zaledwie 19 lat, więc mam też jeszcze prawo do miłości i szczęścia. Radź mi, kochany Redaktorze, co czynić. I proszę mi powiedzieć, czy Franciszek Brodniewicz jest żonaty. Jaki jest jego adres?"

*

Mogę Pani powiedzieć, że Franciszek Brodniewicz nie jest żonaty. Dobrze, ale co z tego? Czy Pani przypuszcza, że wobec tego ożeni się z Panią? Nie chcę Pani martwić, ale nie myślę, by to zechciał uczynić. Bo jeżeli do dziś przetrwał w kawalerskim stanie, to trudno się spodziewać, aby nagle miał pod Pani wpływem zmienić swój stan. Bo przecież komu, jak komu, ale jemu chyba nie brakło „starających się". Bynajmniej z tego nie wynika, aby Pani miała nie kochać się w nim. „Każdemu wolno kochać", mówi piosenkarz z filmu o takim samym tytule (skoro już o filmach mowa) i dodaje: „To miłości święte prawo, bo kocha się sercem, a każdy je ma".

Więc niechże Pani go sobie nadal kocha. To nawet jest najzupełniej zgodne z porządkiem rzeczy, że 19 letnie dziewczątka kochają się w aktorach filmowych. Na tym opiera się kalkulacja największych wytwórni filmowych świata.

Tak, tak... 19-letnie dziewczątka wcale nie wiedzą, że ich namiętność do aktorów filmowych daje chleb milionom ludzi i miliony — garstce sprytnych przemysłowców filmowych, którzy na tej właśnie namiętności 19-letnich dziewcząteк spekulują. Więc niechże i Pani kocha się w Brodniewiczu na zdrowie. Ale z góry uprzedzam — nie radzę liczyć na... skutek. A listy do Brodniewicza można kierować pod adresem wytwórni „Leo-film" (Złota 6).

P. HALINIE. Nic sobie oboje z tego zakazu nie róbcie. Powinniście się nadal widywać. Może Pani śmiało podejść do swego ukochanego i powiedzieć mu, że będzie wszystko po dawnemu, tylko że niekoniecznie musi Panią odprowadzać do samego domu. A Pani też niech się zbytnio nie przejmuje, bo jest Pani już w wieku „poborowym". Jedna i druga randka nie zaszkodzi.

Przciwnie, nawet uważam, że lepiej, aby młoda panna w tym wieku, co Pani, trochę przebywała w męskim towarzystwie, bo te „dzikuski" w końcu najgorzej „wpadają", a osóbki trochę bardziej „otrzaskane" lepiej sobie dają radę z pokusami i zasadzkami życia.

To też rozważni rodzice nie powinni swych dzieci przesadnie krępować.

RADIO

PONIEDZIAŁEK, 19.VII.1937 R.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka. 7.00 Dz. por. 7.10 Muzyka. 12.03 Dz. południ. 12.15 Przetwory owocowe i warzywne. 12.15 Chór Eryana śpiewa 12.40 Od warsztatu do warsztatu: Piekarze. 15.45 Wiadom. gosp. 16.00 Antoś chce być technikiem. 16.15 Trio salonowe PR. 16.45 „Cagliostrio" — felieton. 17.00 Muzyka tan. 17.50 „Banany" — pog. 18.05 Piosenki. 18.50 Pogadanka akt. 19.00 Aud. żołnierska 19.40 Główne przeszkody w rozwoju sportu polskiego. 19.50 Wiad. sport. 20.00 Lekki koncert. 20.45 Dz. wiecz. 20.55 Pogadanka akt. 21.00 Cyganie grają. 21.45 W starym domu. 22.00 Recital fortepianowy. 22.35 Fragm. operowe.

WARSZAWA II (Mokotów). 216,8 m.

13.00 Muzyka na tematy i do słów poezji Goethe'go. 14.00 Parę informacji. 14.05 Koncert rozrywk. 15.00 Pogadanka akt. 15.10 Życie kultur. stolicy. 15.15 Koncert sol. 22.00 Wiad. sport. 22.05 Muzyka lekka. 23.00 „Regionalizm Żeromskiego" — szkic literacki. 23.15 Muzyka taneczna.

Na małej wokandzie...

Dola humorysty

czyli: „Niewdzięczna publiczność"

(A. E.) Pan Roman Kowarski szedł ulicą z Eustachym Szellerem i opowiadał mu rozpaczliwie nudny kawał. A gdy skończył, spojrzał na smutne oblicze pana Eustachego i zapytał:

— Dlaczego się nie śmiejesz?

— Bo znam ten kawał — odparł, ziewając, pan Eustachy.

— To czemuś mi przedtem nie powiedział, że go znasz?

— Bo przedtem, uważasz, to go nie znałem. A teraz, jakeś mi opowiedział, to już go znam.

— No dobra. To ci opowiem inny kawał.

Marne musiały być te kawały jeżeli pan Eustachy aż pobił z rozpaczy nieszczęsnego humorystę, za który to czyn stanął przed obliczem sądu grodzkiego.

— Jak się pan pisze; przez jedno „l", czy przed dwa. panie Szeller? — pytał sędzia oskarżonego.

— Jak kiedy, panie sędzio. O wiele mam czas, to piszęprzez dwa „l". o wiele nie mam, to przez jedno.

— Wie pan chyba, co sprowadziło pana do sądu?

— Wiem. Władza, panie sędzio.

— Nie to miałem na myśli. Otóż przybył pan do sądu, jako oskarżony o pobicie Romana Kowarskiego. Czy przyznaje się pan do winy?

— I owszem. Winien jestem, żem mu jeszcze parę batów nie dołożył.

— Za co?

— Szkoda wielka, że go dzisiaj w sądzie nie ma, bo by pan sędzia sam zrozumiał za co. To już taki człowiek.

— Właśnie chciałbym wiedzieć, jaki?

— Trudno mi będzie, panie sędzio, tego łazucha detalicznie opisywać. Ale o wiele zobaczy pan kiedy na ulicy dwóch frajerów, a jeden z nich będzie ziewał i wzdychał, znakiem tego ten drugi to Kowarski.

Sąd skazał pana Szellera na 20 zł. grzywny z zamianą na areszt.

Wesoły kącik

Kuracja odtłuszczająca

Znakomity cyklista, Alojzy Rowerek, zdobywca wielu nagród i dyplomów honorowych stwierdził pewnego dnia, że tyje gwałtownie.

Tycie oznaczało koniec sportowej kariery Alojzego Rowerka, to też zaniepokojony mistrz rozpoczął na gwałt kurację odtłuszczającą.

Na obiad jadł same cytryny, popijał octem, biegał w największy upał na słońcu w futrze, wynajął sobie dwóch masażystów — nic nie pomagało. Waga nie spadła nawet o gram.

Pewnego wieczora spotkał na ulicy swego kolegę. Kolega wyglądał bardzo mizernie.

— Strasznie schudłeś — westchnął zazdrośnie Alojzy Rowerek. — Ja robię wszystko, żeby schudnąć i nie mogę. Jak tyś to zrobił?

— Nic nie robiłem. Mam ostatnio dużo zmartwień. Z niczego się tak nie chudnie jak ze zmartwień.

— Dziękuję za radę! — ucieszył się mistrz Rowerek. Muszę się postarać o zmartwienia!

I tego samego zaraz dnia zaczął się starać o zmartwienia.

Zaczął od małych zmartwień. Otruł ulubionego psa, upuścił na chodnik pamiątkowy zegarek, powbijał w krzesła gwoździe, żeby sobie podrzeć nowe ubranie.

Widząc jednak, że małe zmartwienia nie skutkują, postarał się o większe.

Syna zaprowadził do domu gry, córkę wprowadził w towarzystwo niebezpiecznych donżuanów.

Po paru miesiącach syn poszedł do więzienia za kradzież, a córka spodziewała się nieślubnego dziecka.

Alojzy Rowerek zmartwił się nareszcie, ubyło mu nawet 15 gramów, ale wkrótce pocieszył się i znów zaczął tyć.

Widząc, że i te zmartwienia były zbyt słabe, postanowił postarać się o jeszcze większe.

Jego żona mogła się jeszcze podobać. Zaprosił do domu pewnego przystojnego malarza i codziennie wieczorem zostawiał go sam na sam z żoną. Po miesiącu żona uciekła z malarzem.

Alojzy Rowerek zmartwił się mocno. Ubyło mu nawet pół kilo. Tak się z tego powodu ucieszył, że zapomniał o zmartwieniu i zaczął znów tyć.

— Co robić? — głowił się, — jak schudnąć?

I pewien znakomity doktór po radził mu.

— Niech pan się postara o jakąś posadę?

— O jaką?

— Wszystko jedno. To panu pomoże.

Rada okazała się świetna. Posady nie znalazł. Ale w poszukiwaniu za posadą stracił 50 kilo.

Napoleon Sądek.

Tłumaczenie snów

ZROZPACZONA 2. Bliska osoba zaniedbuje Panią. Zmartwienie minie. Blondyn jest Pani życzliwy. Rywalkę spotka niepowodzenie.

P. JAGÓDKA Z RADZYMINA. Szatynka jest Pani życzliwa. Praca społeczna dałaby Pani dużo dobrego. Ma Pani niczem nieusprawiedliwione poczucie małowartościowości, należy się go wyzbyć.

33 CYGANKA. Obcowanie z owym panem dałoby Pani dużo szczęścia, ale jeszcze więcej zmartwień. Jest to człowiek zmienny, gdy Panią zdobędzie, uczucia jego rychło zwrócą się ku innym. Pozatem posiada on nałogi, radzę więc tej znajomości nie pogłębiać za bardzo.

SZESNASTOLATKA. Pozna Pani swą sympatię. Liczba 85 jest dla Pani szczęśliwa. Będzie sprzeczka z przyjaciółką. Brunet myśli o Pani.

Kronika sportowa

Kompromitacja Tarłowskiego i Bratka

Na zawodach w Czerniowcach byli w stanie nietrzeźwym

Wiceprezes i kapitan sportowy Polskiego związku Lawntennisowego, p. Aleksander Olchowicz otrzymał ze źródła oficjalnego wiadomości, że dwaj tenisiści polscy Tarłowski i Bratek zachowail się na niedawno odbytym turnieju w Czerniowcach w sposób wysoce niesportowy, a nawet kompromitujący opinię sportu polskiego.

Według tych wiadomości, potwierdzonych zresztą przez prasę rumuńską, tenisiści polscy mieli się znaleźć na korcie tenisowym w stanie nietrzeźwym.

Po otrzymaniu tych wiadomości radca Olchowicz zdecydował się na b. radykalne pociągnięcie i natychmiast zawiesił w prawach czynnych zawodników Tarłowskiego i Bratka i zawiadomił o tym telegraficznie klub sportowy Pogoń Katowice, do której obaj ci tenisiści należą.

Na poniedziałek, dnia 19 bm. zostało zwoałne posiedzenie komisji sportowej, która ma zająć się wydaniem wyroku w tej sprawie. W skład komisji sportowej oprócz radcy Olchowicza wchodzą z Warszawy inż. Eigert i Zieliński, ze Lwowa Kuchar i z Katowic dr. Foerster.

Ten ostatni otrzymał misję przesłuchania na miejscu Tarłowskiego i Bratka i zreferowanie wyników tego przesłuchania na poniedziałkowym posiedzeniu komisji sportowej.

Niezależnie od tego wyroku, jaki wyda w tej sprawie Komisja sportowa zdecydował się p. Olchowicz usunąć z reprezentacji Polski na mecz z Włochami o puchar środkowej Europy obu zawieszonych zawodników. Tak więc skład przeciwko Włochom wyglądać będzie następująco: w grze pojedyńczej: według kolejności Hebda, Tłoczyński, Spychała, Wittman. W grze podwójnej: Tłoczyński — Hebda, Spychała — Warmiński.

Jednocześnie nadeszła do PZLT depesza z zawiadomieniem, że reprezentacja włoska przyjeżdża do Warszawy we wtorek o godz. 12.40 w południe. Skład reprezentacji włoskiej jest następujący: Palmieri, Caneuele, Quintavalla, Romanoni, Bossi. Ostateczny skład drużyny włoskiej ustanowiony będzie na miejscu w Warszawie.

W składzie tym uderza jak widzimy brak Stefani'ego. Gracze polscy zjawią się w Warszawie w poniedziałek, przyczem Spychała i Wittman zostali telegraficznie wezwani z turnieju w Bielsku na trening do Warszawy.

***

W sobotę popołudniu wpłynęła do PZLT, depesza od katowickiego klubu tenisowego Pogoń protestująca przeciwko zawieszeniu Tłoczyńskiego i Bratka.



Niemiec Cromm i Amerykanin Budge. W ich rekach leżą losy meczu o puchar Davisa. Jak wiadomo, pierwszego dnia zarówno Cramm jak i Budge odnieśli zwycięstwa.

Polska-Włochy w Warszawie

Mecz z cyklu gier o puchar Europy środkowej

Włochy reprezentowane będą na meczu z Polską w dniach 23 — 25 bm. w Warszawie przez następujących zawodników:

Palmieri, Stefani, Romanoni i Canepele.

Gracze ci stanowią najwyższą klasę tenisu włoskiego. Eks - zawodowiec Palmieri posiada opanowane wszystkie uderzenia w tenisie, zaskakuje przeciwników sztuczkami technicznymi i gra szybko.

Stefani jest graczem oburęcznym, dysponuje silnym serwisem, jest wytrwały, hołduje grze płaskimi piłkami.

Romanoni liczy zaledwie 18 lat. Technicznie na wysokim poziomie, posiada jednak wady właściwie młodym graczom — zbytnią nerwowość i zbyt agresywny atak. Zawodnik ten wygrał mecz z Cejnarem i szczyci się rewelacyjnym zwycięstwem nad Crammem.

Canepele jest niebezpieczny z głębi kortu, pokonał Sibę, zdobył seta na Crammie i Henklu.

Para Taroni — Quintavalla jest zgrana i szybka.

Para Stefani — Canepele ma za sobą zwycięstwo nad angielskim doublem Wildem — Harem, lecz przegrała walkę z parą czeską Cejnar — Caska.

Austria-Węgry

BUDAPESZT. W Balaton-Almadi nad jeziorem Błotnem rozpoczęły się w piątek międzypaństwowe zawody tenisowe Austrii i Węgier, zaliczające się do rozgrywek o puhar środkowoeuropejski. Pierwszy dzień przyniósł wynik 1:1.

Tenisista austriacki Riedl pokonał Węgra Ferenczy po zaciętej walce 4:6, 6:3, 4:6, 6:1, 6:1, natomiast Węgier Dallos pokonał hr. Baworowskiego 1:5, 6:3, 6:2.

Obóz dla piłkarzy

W dniach od 10 do 20 sierpnia odbędzie się w Warszawie obóz treningowy dla czołowych naszych piłkarzy.

Na obóz zakwalifikowani zostali następujący gracze: Pawłowski, Lasota, Żiżka, Góra (Cracovia), Rudnicki i Martyna (Warszawianka), Szczepaniak i Nycz (Polonia), Giemza, Wodarz (Ruch), Danielak, Gendera Szerfke, Szwarc (Warta), Bętkowski, Piatek i Wostal (AKS), Dytko (Dąb), Piec I i II (Naprzód — Lipiny), Wasiewicz i Matjas (Pogoń), Cebula, God (Ślask), Artur (Wisła).

W składzie powyższym uderza brak szeregu znanych nazwisk piłkarskich, m. in. Willimowskiego, Habowskiego, Madejskiego. Gedrewicza itd.

W tenisie: Ameryka—Niemcy 1:1

Cramm i Budge zwyciężają

LONDYN. Na stadionie wimbledońskim spotkał się von Cramm z Amerykaninem Brayanem Grantem. Widzów było około 9 tysięcy.

Zwycięstwo odniósł von Cramm 6:3, 6:4, 6:2, — Cramm grał nadzwyczaj pewnie, natomiast Amerykanin grał bardzo miękko i odznaczał się jedynie wielką ruchliwością. Cały mecz trwał 65 minut.

W drugiej grze pojedyńczej Donald Budge pokonał Henkla 6:2, 6:1, 6:3.

Już po pierwszych piłkach poznał Henkel, że stanął przed zadaniem przerastającem jego siły. Budge bowiem był wyjątkowym graczem, chociaż Henkel także był w formie. Grał nawet lepiej, niż swego czasu z Parkerem, ale do pokonania tego człowieka bez nerwów, tej maszyny tenisowej i do sprostania najcięższym sytuacjom, do pokonania tego człowieka trzeba czegoś więcej.

Może rację mają ci, którzy twierdzą, że Budge jest najlepszym tenisistą, jaki kiedykolwiek żył na świecie.

Makabi — KSZO 2:2

Mecz o mistrz. Polski w piłce wodnej

W sobotę odbył się w pływalni parku Krakowskiego mecz ligowy piłki wodnej między tut. Makkabi a beniaminkiem Ligi, drużyną KSZO z Ostrowca. Zawody zakończyły się wynikiem remisowym 2:2 (1:1), który naogół odpowiada siłom obu drużyn. Lepszą może nawet nieco była drużyna KSZO, która górowała wytrzymałością nad swoim przeciwnikiem.

Skład drużyn był nast.: Makkabi — Porański, Ritterman J., Ritterman B., Soldinger I., Dembitzer, Goldman, Soldinger II. KSZO — Zakrzewski, Okołów, Kieryś I, Kieryś II, Zorzycki, Sosiński i Kowalski.

Przy równej początkowo grze obu drużyn pierwszą bramkę dla gospodarzy strzela Dembitzer, wyrównuje przed pauzą jeszcze Sosiński.

Za wzajemne „faulowanie" są dzia usuwa z wody Rittermana i Zorzyckiego, poczem Sosiński strzela drugą bramkę dla gości. Pod koniec meczu sędzia usuwa Okołowa za „faul", po czym Makkabi przypuszcza energiczny atak, który jej przynosi bramkę ze strzału Goldmana.

Na wyróżnienie zasługują z drużyny KSZO Sosiński, Okołów i Kieryś II, zaś z Makkabi Goldman i Soldinger I. Sędzai p. Sieńkowski. W punktacji prowadzi EKS (6 punktów), 2) AZS Warszawa (5 pkt.), Hakoah (4 pkt.), oraz Makkabi i KSZO po 2 punkty.

Zaszczytna porażka polskiego wioślarza

HAMBURG. W sobotę rozpoczęły się wielkie regaty wioślarskie w Hamburgu, które są o tyle ważniejsze, że na regatach tych są rozgrywane biegi o tytuł najlepszych nowicjuszy i juniorów Niemiec. Poza tem na starcie stanęła dość liczna stawka osad zagranicznych a między innemi Polska była również reprezentowana. Przedstawicielem Polski był znany już wioślarz bydgoski Ewald Reich (R. C. Frithjof), który startował w biegu jedynek nowicjuszy.

W biegu tym Reich stoczył przepiękną walkę z wioślarzem berlińskim Lipmanem, ostatecznie jednak uległ o metr. Lipman (Sport — Borusia Berlin) uzyskał czas 8,24, Reich miał 8:24.8. Zaznaczyć należy, że Reich startował na pożyczonej łodzi, co niewątpliwie musiało wpłynąć na wynik.

W biegu jedynek II klasy Reich nie startował, mimo, że był zgłoszony. W biegu tym wygrał Neuburger z Godesbergu.

Rewera protestuje

STANISŁAWÓW. Donosiliśmy o skandalicznie zakończonym wtargnięciu publiczności, a następnie policji na boisko, meczu o wejście do Ligi państwowej, jaki rozegrany został w ub. niedzielę między mistrzem okręgu lwowskiego „Resovią" a „Rewerą" w Stanisławowie i przerwany przy stanie 5:0 dla drużyny rzeszowskiej.

Obecnie zarząd WCKS „Rewery" wystosował do PZPN protest przeciw zweryfikowaniu tych zawodów. W motywach protestu autorzy zarzucają sędziemu zawodów, p. Serafiniemu nie znajomość przepisów piłkarskich, uzasadniając to jego orzeczeniami (punktowanie rzutu karnego przeciw Rewerze, nieuznanie prawidłowo strzelonej bramki do Resowji itp.) oraz brak odpowiedniego przygotowania do prowadzenia zawodów tak ważnych, jakimi są zawody o wejście do Ligi państwowej, a to w tej formie, że sędzia ten w bieżącym sezonie prowadził zaledwie dwa razy mecze i jedną dogrywkę. Autorzy protestu domagają się unieważnienia meczu tego oraz powtórzenia go.

Pływackie mistrzostwa Polski

W dniu 29 sierpnia prawdopodobnie w Bydgoszczy odbędą się długodystansowe pływackie mistrzostwa Polski.

Drobiazgi

W ramach miesiąca propagandy pływania okręgowy ośrodek WF w Łucku przy współudziale miejscowych klubów zorganizował bezpłatne kursy pływackie dla młodzieży do lat 16-tu.

Na zakończenie kursu odbędą się zawody pływackie eliminacyjne.

***

W połowie września rozegra ne zostaną w Toruniu międzymiastowe zawody Toruń — Łódź na prawach rewanżu.

Uprzednio reprezentacja Torunia walczyć będzie w grach sportowych z Poznaniem, Warszawą i Brześciem.

***

LONDYN. W Esstborune rozpoczął się wczoraj towarzyski mecz tenisowy Anglia — Australia.

Po pierwszym dniu Anglicy prowadzą 3:1. Jedyny punkt zdobyła Australia przez parę Quist — Mc Grath, która pokonała parę angielską Hare — Wild 2:6, 8:6, 4:6, 6:3, 6:4.

***

Sekcja lekkoatletyczna Warszawianki organizuje w dniach 4 i 5 września wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne i rozesłała już szereg listów zagranicę z zaproszeniami na wzięcie udziału w tych zawodach.

W czasie tych zawodów rozegrane mają być następujące ważniejsze konkurencje, 5 km Isso-Holo, Höckert, Kusociński, Nojl, rzut oszczepem: Jaervinen, Lokajski, Turczyk, 800 m: Kucharski, Lanczi, Szabo. 100 m pań: Walasiewiczówna, Krauss, dysk pań: Wajsówna, Mayermayer.

***

Jugosławia przysłała do P. Z. P.N-u pismo, w którym proponuje, by mecz w Katowicach liczył się jako mecz o mistrzostwo świata i o puchar P. Prezydenta i aby w kwietniu roku przyszłego grano rewanż o mistrzostwo świata Jugosławii, a na jesieni r. przyszł. również w Jugosławii rewanż o puchar.

W ten sposób Jugosłowianie gościliby u siebie drużynę polską dwukrotnie w ciągu roku.

P. Z. P. N. prawdopodobnie nie zgodzi się na tę propozycję i będzie obstawał przy swym pierwotnym projekcie, aby 10.X grano o mistrzostwo świata, rewanż na wiosnę w Jugosławii, a o puchar zagrać w jesieni roku przyszłego w Polsce.

Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał polubić niemiłą sobie podobno bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młodą małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewicza, Antonim Notylskim.

Do tych myśli skłoniła ją przypadkowo napotkana Sybila Gojek, podająca się za wróżkę

Demscy oplątali hrabiego Tudziewicza dla podejrzanych celów, gdyż hrabia nie wiedział, że w Ameryce żyje jego ojciec, który uciekł z Polski przed wielu laty w dość niezwykłych warunkach. Jeden z braci Demskich — Tomasz, czuwał w Ameryce nad starym hrabią, wmawiając w niego, że syn jego nie żyje.

Ale Dembski i jego siostra Klara oczekiwali skutków małżeństwa, ale... nie mogło ich być. Sprawa ta sprowadziła do Polski Tomasza.

Obydwaj bracia postanowili wymusić na Klarze współżycie z przyjacielem wróżki Gojkowej, panem Antonim.

Zgnębiony Tudziewicz postanowił działać. Zdobył się więc na to, by wykraść kompromitujące jego ojca papiery, którymi go Demscy szantażowali. Ne wiedział on o tym, że papiery te są sfałszowane. Zakradł się do pokoju Alfreda i tu, ukrywszy się, był świadkiem, jak Klara zabierała znaną mu szarą kopertę.

Pośpieszył za żoną, siłą odebrał jej kopertę i natychmiast spalił. Wzburzona Klara dostała ataku nerwowego i popadła w omdlenie.

Tudziewicz pochylił się nad leżącą w zamroczeniu żoną, dotknął jej ręki.

— Pewnie atak nerwowy... Żyje i będzie żyła. Dziej się wola Boża! — szepnął do siebie.

Włożył do kieszeni ubrania wyjęte pośpiesznie z szuflad papiery i pieniądze, przerzucił przez ramię płaszcz i wysunął się cicho z pokoju.

W okolicach dworca Głównego wszedł do hotelu. Wynajął skromny pokój na drugim piętrze.

Tudziewicz, znalazłszy się w wskazanym pokoiku, stanął w oknie.

— Uciec! — pomyślał Tudziewicz. — Uciec z tego miasta!...

I patrząc na to biedne, mroczne życie nocne Warszawy, oddał się gorączkowym marzeniom:

— Jutro!... Jutro mnie tu już nie będzie!... Uciekniemy z Hanką daleko, jak najdalej! Bubrowski mi pomoże! Notylski też nie odmówi nam pomocy...

Do tej chwili wydawało mu się, że wszystko jest już łatwe i proste, skoro przestała na nim ciążyć zmora potwornych dokumentów, które przemienił w kupę czarnego węglowego pyłu: zabierze Hankę, ukryje się na kilka dni u Bubrowskiego i następnie wyjedzie za granicę na długie lata, by wrócić, kiedy już wszystko, co się stało, ulegnie zapomnieniu.

Teraz, kiedy spoglądał z wysokości drugiego piętra na ludzi, ukrywających swe twarze, na sylwetki jakichś mężczyzn, idących pod murami domów, jakby ustawiczne czających się, na szybko biegnące dziewczyny, wystraszone przez zbliżającego się policjanta, kiedy od ulicznego asfaltu zionęła ku niemu nędza i grzechy życia, przejął go dreszcz. Przypomniał sobie groźby Alfreda i podniecona ostatnimi wydarzeniami wyobraźnia podsuwała mu uparcie obrazy, budzące w nim odrazę i lęk; a przede wszystkim obraz Alfreda, trzymającego za ramiona Hankę, usiłującą napróżno wyrwać się z uścisku i wołającą o ratunek.

Obraz był tak żywy, tak jaskrawy, że Tudziewicz przetarł czoło, na którym zaperlił się zimny pot.

— Jestem strasznie zdenerwowany — szepnął do siebie. — Ulegam prawie halucynacji!

Usiłował się położyć, przespać resztę nocy, wypocząć. Nie mógł jednak zasnąć. Usiłował sobie wyobrazić, co też poczynią Alfred i Klara, stwierdziwszy jego ucieczkę.

Tudziewicz zerwał się na równe nogi z wygniecionej, starej kanapki, na której się położył:

— Albo poszli do Hanki w przekonaniu, że do niej się udałem! Przecież to są ludzie bez żadnej kultury! Im może przyjść do głowy, że ja ośmielę się w nocy wtargnąć do mieszkania samotnych kobiet! I oni to uczynią!...

Po chwili się uspokił.

— Trzeba myśleć spokojnie i rozsądnie! — upomniał siebie. — Przecież wystarczy im, gdy spytają dozorcę, czy kto wchodził do domu. Otrzymają odpowiedź przeczącą i nie ośmielą się jej niepokoić!

Tego rodzaju myśli nurtowały Tudziewicza przez całą noc. Ledwie zdrzemnął się trochę nad ranem. Bardzo wcześnie kazał sprowadzić do siebie do numeru fryzjera i już o godzinie ósmej znalazł się w mieszkaniu Notylskiego.

Tym razem służący Notylskiego nie stawiał oporu. Obudził swego pana i wprowadził do sypialni Tudziewicza, którego Notylski powitał z wielkim zdumieniem.

— Co się znów stało? — wołał Notylski, biegnąc ku hrabiemu.

— Jak się masz, mój kochany — hrabia starał się mówić głosem spokojnym. — Jestem wolny!

— Co to znaczy? Od czego jesteś wolny?

Tudziewicz usiadł.

— Tobie pierwszemu składam wizytę. Zerwałem, a raczej spaliłem więzy, które mnie przykuwały do Klary. Dziś jestem wolny!...

Notylski patrzył na hrabiego, nie rozumiejąc.

— Mów jaśniej — powiedział.

A pomyślał:

— Przyszedł zwolnić mnie od opieki nad Hanką. Zabierze ją teraz!

— Wybacz, że nie mogę powiedzieć ci wszystkiego. Ale przyczyny, które zmusiły mnie do małżeństwa, przyczyny, które mnie trzymały przy tej kobiecie, już nie istnieją. Będę się starał o unieważnienie tego tragicznego związku.

— Ale wśród tych przyczyn, których zresztą nie odsłaniałeś przede mną, była groźba Demskiego, wymierzona przeciwko pannie Czernównie! Czy ty zapomniałeś o tym? Czy zdobywając wolność, nie narażasz jej na niebezpieczeństwo? — pytał zaniepokojony Notylski.

— To też chce dziś jeszcze, zaraz zabrać Hankę i potajemnie z nią wyjechać. Wiem, że na ciebie, Antoni, zawsze mogę liczyć. Dlatego skierowałem swe pierwsze kroki do ciebie. Ty mi to ułatwisz.

— Jak? Co mam zrobić? — spytał nieswoim głosem Notylski.

— Pieniędzy od ciebie nie chcę. Wystarczy mi to, co posiadam w tej chwili. Chcę wyjechać z Hanką na razie do Bubrowskich. Tam pozostaniemy przez czas krótki, potrzebny do wyrobienia Hance paszportu. Wyjedziemy zagranicę tak, by nikt o tym nie wiedział. Twoja pomoc ograniczy się do tego, być zechciał porozumieć się z jakim adwokatem w sprawie unieważnienia mego małżeństwa. Moje małżeństwo z Klarą Demską nie zostało spełnione. Nie myliśmy małżonkami. Sądzę, że dzięki temu sprawa o unieważnienie nie będzie przedstawiała specjalnych trudności. To jest już rzecz adwokata. Od ciebie chcę się udać do Hanki. I tu jeszcze mam jedną prośbę do ciebie. Obawiam się, czy nie jestem śledzony przez Alfreda, lub nasłanych przez niego zbirów. Po nim można wszystkiego się spodziewać. I jego braciszek, Tomasz, nie jest lepszy, o ile nie bardziej jeszcze wyrafinowany nicpoń. Muszę więc zachować wielką ostrożność...

— Panna Czernówna pewnie już udała się do pracy. Nie sądzę, byś ją zastał teraz w domu.

— Więc ona pracuje?

— Tak. Potrzeba było pracownicy w moim magazynie. Chętnie ofiarowałem jej to miejsce. Jest świetną pracownicą.

—Tym lepiej, że jest w pracy. Będzie się można łatwiej z nią porozumieć. Czy pozwolisz mi skorzystać ze swego telefonu?... Ale na razie chcę cię prosić... Domyślam się, że żywisz dla niej wiele sympatii...

— Bardzo wiele — skinął głową Notylski.

— Cieszysz się jej zaufaniem?

— Sądzę, że tak.

— Czy zechcesz wstawić się za mną do niej?

Notylski poruszył się niespokojnie.

— Wiele wymagasz ode mnie... Poczekaj... Najpierw zatelefonuję i spytam, czy jest już w magazynie... Wolałbym, byś sam mówił. Mówić o tobie będzie mi ciężko. Najlepszym rzecznikiem swojej sprawy będziesz ty sam... Przepraszam cię... — Notylski podniósł słuchawkę.

— Tu Notylski — mówił do telefonu. — Czy panna Czernówna jest już w magazynie?... Jeszcze jej nie ma?... Przecież jest już w pół do dziewiątej!... Proszę powiedzieć, by zechciała zaraz zatelefonować, jak przyjdzie. Dziwne... Ona się nigdy nie spóźnia!...

(D. c. n.).

Nowela

Nocna przygoda

Lainson należał do tego pokroju ludzi, którzy pomagają pokaleczonym psom przedostanie się przez płot, a przy tym zostają przez nie pokąsani.

Lainson posiadał duże długie auto, które z trudem poruszało się po wąskich, ożywionych uliczkach chińskich.

Pewnej nocy gdy skręcał w boczną ulicę zrównał się z rikszą, w której siedziała biała kobieta owinięta w futro. Ponieważ Lainson nie mógł minąć rikszy w ciasnej uliczce, zwolnił tempa i jechał za nią. Nagle gdy riksza znalazła się u wylotu szerszej ulicy z wnęki bramy wyskoczyło trzech mężczyzn i rzuciło się na pojazd. Kulis wypuścił z rąk dyszel i zbiegł, pozostawiając swoją pasażerkę na łaskę losu. Zanim jednak bandyci zdołali wyciągnąć kobietę z rikszy auto pełnym gazem ruszyło naprzód i pchnęło zderzakiem napastników.

Laison wychylił się z auta, ujął kobietę w futrze i wciągnął ją do auta. Zaraz po tym dał gazu i skręcił w boczną ulicę. Zwolnił tempa dopiero wówczas, gdy auto znalazło się w pobliżu parku. Obrócił się i spojrzał na uratowaną.

Kobieta nie ruszyła się jeszcze z podłogi auta, na której ją posadził. A gdy zapytał ją „Czy wszystko w porządku?" opuściła kołnierz futra spod którego wynurzyła się urocza jej twarz i dwoie połyskujących oczu.

— Bardzo panu dziękuję za pomoc — rzekła nieznajoma. Nie jest mi zbyt wygodnie.

Laison namyślił się przez chwilę, następnie zawrócił w stronę miasta, zatrzymał się przed wielkim hotelem i wszedł ze swą towarzyszką do ożywionego baru.

— Czy pani wie, że przebywanie nocą na ulicach Pekinu jest dla białej kobiety rzeczą bardzo niebezpieczną? — rzekł Lainson. — Rabusie ci mogli panią zabić.

— Nie byli to rabusie, a tylko polityczni agenci, którzy chcieli mnie ująć żywcem — odparła ze spokojem nieznajoma.

— Czy mogę wiedzieć dlaczego?

— Wracałam od szwagra. Po południu otrzymałam list, w którym proszono mnie, abym tam przybyła. Mego szwagra nie było jednak w domu. Musi pan wiedzieć, że mój szwagier jest Rosjaninem i że wszyscy Rosjanie są w tym mieście podejrzani o działalność polityczną. Ludzie ci czyhali więc na mnie, chcąc się dowiedzieć o jego nowym adresie.

— Czy pani jest również Rosjanką?

— Niezupełnie. Ojciec mój był Rosjaninem, a matka Chinką. Zostałam wychowana w Europie.

— Czy pani jest komunistką?

— Może. Czy żałuje pan, że przyszedł mi z pomocą?

— Nie. Uczynię dla pani jeszcze coś, — zawiozę ją do domu. Gdzie pani mieszka?

— W hotelu. Ale teraz tam już nie wrócę.

— Niech więc pani przeniesie się do innego hotelu, — zaproponował Lainson.

— Jest to bardzo ładnie z pańskiej strony, ale za wszelką cenę muszę jeszcze dziś dotrzeć do Tiensin.

— Dobrze, a więc panią tam odwiozę. Ale co będzie z pani bagażem?

— Muszę go zostawić tutaj. Byłoby zbyt niebezpieczne wracać do hotelu. Zresztą zostawiłam neseser w przechownil dworca Chien-men.

— Odbierzemy go po drodze.

— Jestem gotowa, muszę tylko napisać kilka słów do Fiodora.

Nakreśliła kilka wierszy na kartce, którą Lainson wyrwał z notesu, i podała ją chińskiemu gońcowi.

— Jest on godny zaufania — rzekła do Lainsona. — Jeśli ją nawet przeczytają, to nic z niej nie zrozumieją. A teraz, mój drogi panie, pozwoli pan, że będę mu wskazywała drogę. Dokładnie wiem, jakich ulic powinniśmy unikać. Najpierw jedziemy na dworzec, następnie nałożymy drogi i opuścimy miasto przez bramę Ping-Tsi-Hen. Czy pana tam znają?

— Nawet bardzo dobrze, ponieważ co noc przejeżdżam tam tędy.

Po dwudziestu minutach znaleźli się już na otwartej szosie.

— Jedziemy przecież w stronę Tungshau — zauważył Lainson.

— Cierpliwości, — odparła nieznajoma. — Jak miniemy most, skręci pan na prawo i pojedzie możliwie jak najszybciej.

W poprzek mostu stało jakieś auto, na które Lainson nie wpadł tylko dzięki temu, że w porę zatrzymał maszynę.. Zanim Laison zorientował się co się stało, zarzucono mu worek na szyję i przeniesiono do drugiego auta, które pełnym gazem ruszyło z miejsca. Po pewnym czasie auto zatrzymało się, rozluźniono mu więzy, którymi był skrępowany, wyrzucono na szosę i zadano silny cios w głowę.

Gdy Lainson wrócił do przytomności, był jasny dzień. Znajdował się w pobliżu bramy Ping-Tsi-Hen..

Lainson zatrzymał rikszę i udał się do komisarza międzynarodowej policji, któremu opowiedział swą przygodę. Komisarz wysłuchał go uważnie, a następnie wyciągnął z szuflady fotografię i podając ją Lainsonowi, zapytał:

— Czy jest to ta kobieta?

— Oczywiście. Czy pan ją zna?

— Nie — odparł komisarz — ale wiem, że ubiegłego tygodnia okradziono bank Ho-Sien na sumę 60.000 dolarów i że tej młodej kobiecie polecono wywieźć łup z miasta, co jej się udało, dzięki pańskiemu poparciu. Wiem również, kim jest przestępca, który unieszkodliwił trzech chińskich detektywów i ułatwił tej kobiecie ucieczkę. Jeśli pan chce posłuchać mej rady, niech pan natychmiast opuści miasto, w przeciwnym bowiem wypadku bedzie pan miał do czynienia z chińska policia.

TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Kiedy Jadzia znalazła się w mieszkaniu Sawickiego, (fabrykanta, którego przypadkowo spotkała na ulicy), mieszkaniu ciepłym, oświetlonym, uspokoiła się nieco. Chętnie zjadła smaczną kolację, podaną przez fabrykanta a później poprosiła o klucz od sypialnego pokoju, chciała się bowiem na noc zamknąć. Fabrykant się na to nie zgodził, chwycił ją w ramiona, rzucił na kanapę. Jadzia w rozpaczy wykrzyknęła:

— Czy pan wie kim ja jestem?

Jadzia nie mogła usnąć. Nagle usłyszała pukanie do drzwi: to Sawicki pomstując na siebie, że przytaszczył do domu kobietę, która mu nie chce ulec, dobijał się do drzwi. Gdy Jadzia otworzyła i chciała wyjść, zagrodził jej Sawicki drogę, żądając by mu wyjawiła swe nazwisko. Jadzia skłamała wówczas, że mąż ją porzucił, że jest bez pieniędzy. Wówczas zaproponował jej Sawicki, że wynajmie dla niej meszkanie i będzie ją utrzymywał.

Oczy Jadzi nabiegły krwią.

— Mój panie, nie należę do kobiet, które sprzedają się za pieniądze — odpowiedziała wzburzona.

— Ach, tak, więc woli pani nocować na stopniach sklepów?

— Tak, wolę!

— Więc woli pani chodzić w takich szmatach, aniżeli mieć eleganckie suknie?

— Tak, wolę!

— Proponuję pani życie bez trosk. Zabezpieczę panią na wielką sumę pieniędzy!.. Wszystko, co dusza pani tylko zapragnie, wszystko dam pani! Jestem bardzo zamożny, nic pani nie zbraknie...

— Proszę pana, nic z tego nie będzie!

— Czemu ma pani męczyć się i dręczyć? Czemu ma pani głodować? Jest pani taka młoda, taka piękna... Rozwiodę się z żoną, pobierzemy się potem i szczęśliwie będziemy żyć ze sobą. Jestem bardzo dobrym człowiekiem, a panią pokochałem z pierwszego wejrzenia... Niech pani nie będzie uparta!

Jadzia uśmiechnęła się. A więc już teraz zaczyna mówić o miłości. Odrzekła spokojnie cichym głosem:

— Do widzenia! Proszę pana bardzo, niech mnie pan stąd wypuści!

— Imponuje mi pani swa dumą! Napewno pochodzi pani z jakiegoś arystokratycznego rodu, jest pani hrabiną albo księżną!.. A chodzi pani w sukni żebraczki!

— Czasem zwykła dziewczyna z ludu posiada tyleż dumy, co hrabina — odrzekła Jadzia. Po chwili żałowała, że się wdaje z nim w dyskusję. Powtórzyła: — Niech mi pan pozwoli natychmiast odejść!

— Niech pani nie odchodzi, bardzo panią o to proszę... — ujął jej dłoń. — Nie będę panią obrażać... Niech pani zostanie u mnie! Na kilka dni! Nie będę już więcej natrętny... Prawdę mówię, jeszcze nigdy mnie tak żadna kobieta nie oczarowała, jak pani...

— Mój panie, zapomina pan o swej żonie i dzieciach...

— Ach, tak żona! — westchnął Sawicki. — Nie mówmy o tym... Błagam panią, niech pani tu zostanie!

— Muszę odejść! — ostro odrzekła Jadzia.

— Dokąd? Przecież pani nie ma domu!

—Jestem bardzo wzruszona pańską opieką, ale niech mi pan da spokój!

— Niech mi pani chociaż poda swoje nazwisko.

Jadzia odrzekła z miejsca:

— Nazywam się Bronisława Górnicka!

Sawicki wyjął ołówek i notes i zanotował sobie to nazwisko. Po chwili znów ją błagał, by została. Głos jego drżał ze wzburzenia, ale Jadzia straciła do niego zaufanie. Chciała czym prędzej odejść, aczkolwiek to mieszkanie zapewniało jej bezpieczeństwo.

— Do widzenia panu, jeszcze raz dziękuję — podała mu swą rękę.

— Drzwi moje będą dla pani zawsze stać otworem — uścisnął jej rękę. — Nawet jeszcze dziś może pani do mnie wrócić... Jeśli pani nie znajdzie miejsca gdzie spać, proszę niech pani tu wróci...

Szybko biegła schodami na dół: szła bez celu przed siebie. Szła ulicami miasta, namyślając się dokąd ma się teraz udać... Nie wiedziała, co ma teraz począć...

Nagle poczuła, jak ktoś ujął ją pod ramię. Jadzia zadrżała i odwróciła się.

Poznała odrazu Kaszyńskiego.

Uśmiechał się przyjaźnie, był zadowolony. Z pierwszego wejrzenia poznała odrazu, że ten mężczyzna nie jest wobec niej obojętny.

Spotkanie to sprawiło jej przykrość. Wiedziała jednak, że ma do czynienia z człowiekiem z półświatka, który jest zdolny na wszystko, toteż postanowiła nie przeciwstawiać mu się i nie wszczynać na ulicy awantury.

Kaszyński zmieszanym i nieśmiałym głosem zapytał:

— Dlaczego pani uciekła od nas?

— Nie uciekłam.

— To dlaczego wyszła pani, nie pożegnawszy się ze mną?

— Nie uciekłam, kazano mi pójść, więc poszłam. Dowidzenia panu...

Jadzia podała rękę, chcąc odejść, ale Kaszyński zatrzymał jej rękę w swej dłoni:

— Niech pani jeszcze nie odchodzi... Porozmawiamy... Wybiegłem z domu z niezłomnym postanowieniem odszukania pani... Szczęśliwy zbieg okoliczności sprawił, że nie długo wypadło mi panią szukać... Serce mnie nie oszukało. Proszę, wejdziemy do ogrodu, sądzimy sobie na ławeczce i porozmawiamy...

Twarz jego jaśniała radością, jak twarzyczka dziecka, które nareszcie odnalazło długo poszukiwaną zgubę.

Chętnie objałby teraz Jadzię na ulicy, ucałował by ja, przytulił do siebie.

Jadzia oświadczyła mu jednak wręcz, że się bardzo spieszy, że musi spotkać się ze swymi krewnymi i załatwić szereg spraw.

— Pozwoli pani, że ją odprowadzę — oświadczył Kaszyński — Szukałem pani tak wszędzie, biegałem po prostu ulicami miasta... Proszę, niech mi pani opowie, dlaczego one panią wypędziły?

— Nie wiem — odrzekła cicho.

— A ja wiem, moja kochanka jest o mnie bardzo zazdrosna — uśmiechnął się. — Ale nie omyliła się. Podoba mi się pani bardzo... Naprawdę podoba mi się pani!

Z deszczu pod rynnę — pomyślała Jadzia — Zaledwie odczepiłam się od jednego, już drugi mi nadskakuje.

Jakże już ma dosyć tych wyznań miłosnych. I to właśnie teraz, gdy jest myślami przy dziecku, gdy teskni tak bardzo za Tadeuszem; właśnie teraz nadskakuje jej jakiś kasiarz...

— Proszę pana, bardzo się teraz śpieszę, muszę pana pożegnać!

Twarz Kaszyńskiego skrzywiła się ze złości: zapewnienia Jadzi, że nie ma czasu napełniły go goryczą: jest przecież dla niej taki dobry, łagodny, nie narzuca się, a ona daje mu już kilkakrotnie znać, że jego osoba ją nie obchodzi...

— Niech się pani lepiej do swych krewnych spóźni o kilka godzin — nalegał.

—Niestety, mój panie, naprawdę nie mogę...

Kaszyński zmienił nagle ton:

— Proszę, wejdziemy do ogrodu, mam z panią pomówić w pewnej sprawie.

Jadzia odruchowo zadrżała, ale panowała nadal nad sobą i spokojnie odezwała się:

— Bardzo pana przepraszam, ale niestety nie mogę spełnić pańkiej woli, muszę załatwić kilka spraw... Przecież uciekłam z więzienia — dodała ciszej. — Muszę wyjechać z Warszawy.

— Wejdziemy więc do cukierni — nalegał nadal Kaszyński — Muszę z panią jednak pomówić...

— Przecież możemy jutro ze sobą pomówić — zaproponowała Jadzia. — Umówimy się na randkę...

Kaszyński spojrzał na nią podejrzliwym okiem i odrzekł:

— Jestem pewien, że to podstęp. Umówi się pani i nie przyjdzie!

— Co też pan mówi! Napewno przyjdę.

— Nie, nie mogę tej sprawy odkładać, muszę natychmiast z panią pomówić. Niech pani wejdzie ze mną do kawiarenki...

Bała się odmówić mu. Wiedziała, z kim ma do czynienia. Mógł ze złości zawezwać policjanta. Jego wzrok i zaciśnięte usta świadczyły o tym, że nic go nie powstrzyma. Musiała więc pozbyć się swego następnego amanta w bardziej roztropny sposób.

Jadzia weszła z nim do cukierni. Ta para zwróciła na siebie uwagę. Kaszyński był elegancko ubrany, jak kasiarze zwykli się nosić, zaś Jadzia była nie uczesana, w podartej sukience.

Kaszyński zauważył spojrzenia wszystkich, Jadzia również poczuła na sobie wzrok zaciekawienia i cicho szepnęła:

— Widzi pan, miałam rację, poszłabym do domu przebrać się, później spotkalibyśmy się... Możemy mieć przykrość... Jakiś szpicel zwróci na mnie uwagę, aresztuje mnie, a wtedy co z tego wszystkiego wyniknie...

Ostrym, stanowczym tonem odrzekł Kaszyński:

— Nie spóźni się pani do swych krewnych jutro. A mam dosyć pieniędzy, by kupić dla pani elegancka sukienkę w jakimś sklepie...

— Nie, nie, dziękuję — wstała Jadzia

— Dokąd pani idzie?

— Za chwilę wracam — skrzywiła się Jadzia, jak gdyby brzuch ją bolał.

— Aha, rozumiem... Czekam... Wyjdziemy stąd na Miodową, tam pełno sklepów, kupię pani wszystko, nową bieliznę, pantofle, kapelusz, sukienki...

— No, dobrze, powiedziała Jadzia z uśmiechem, jak gdyby myśl o tym sprawiała jejj przyjemność.

Udała się w stronę ubikacji, a dochodząc do kuchni, zapytała kelnerkę:

— Przepraszam panią, czy tu nie ma tylnego wyjścia?

(c. d. n.)

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„Obraz znikł"



JUTRO DALSZY CIĄG

Na krótko przed śmiercią
gangster rozwiódł się ze swą żoną
Niezwykły wypadek przed sądem dla spraw rozwodowych

Przed sądem dla spraw rozwodowych w Atlanta (stan Georgia) pojawił się mężczyzna z rękoma w kajdankach w towarzystwie dwóch uzbrojonych strażników. Był to gangster Marvin Honea, który miał zasiąść na krześle elektrycznym. Honea pragnął rozwieść się ze swą żoną, piękną, szesnastoletnią kobietą. Do tego kroku miało go skusić niechlujstwo żony, niewierność i częste zaglądanie do kieliszka. Sędziowie przysięgli łamali sobie głowę nad tym, jakie mogą być prawdziwe przyczyny, które skłoniły Honeę tuż przed śmiercią do rozwiedzenia się z żoną. Ale ponieważ sympatie wszystkich były po stronie jego żony, której zaaresztowano męża w dwa tygodnie po ślubie, sędziowie przysięgli postanowili udzielić skazańcowi rozwodu.

Zaledwie został wygłoszony wyrok, gdy jakaś młoda ładna dziewczyna rzuciła się na szyję skazańca. Była to córka poważnego aptekarza z Atlanty, Aileen Sisk. Poznała ona Honeę przez swego brata, który siedział w tej samej celi, co on, i zakochała się w nim od pierwszego wejrzenia. Wieść o tej znajomości dotarła do władz więziennych, które zakazały młodej dziewczynie odwiedzać brata. Aileen, która nie mogła się obejść bez widoku ukochanego, nakłoniła go, aby rozwiódł się z żoną i ożenił się z nią, aby wówczas otrzymała ona pozwolenie na odwiedzanie go. Marvin Honea, który również pokochał młodą dziewczynę, wniósł skargę rozwodową.

Gdy trybunał dowiedział się o tym wszystkim, postanowił nie zatwierdzić rozwodu i Aileen znów nie mogła się widywać z ukochanym.

Dziewczyna jednak nie dała za wygraną i zaczęła błagać sędziego, aby uznał małżeństwo Honei za nieważne. Tylko dzięki temu mogłaby ujrzeć ukochanego przed egzekucją. Sędzia jednak nie mógł nic uczynić, wyrok mógł zatwierdzić wyłącznie sąd na następnej sesji.

Aileen obawiając się, że sesja sądu odbędzie się dopiero po skazaniu Honei i że nie ujrzy więcej ukochanego, ponieważ do egzekucji dopuszczało się wyłącznie najbliższą rodzinę skazanego, udała się do najlepszego adwokata Atlanty, Wiliama Moore, aby ten uzyskał nad zwyczajny dekret w sprawie jego rozwodu.

Adwokat uczynił wszystko co było w jego mocy, aby sąd zebrał się na nadzwyczajnej sesji.

W międzyczasie nadano również bieg sprawie Marvina Honei i dziwnym zbiegiem okoliczności po 14 dniach, od chwili w której Aileen zwróciła się do adwokata, odbyły się dwie rozprawy: na jednej skazano Marvina Honeę na krzesło elektryczne, a na drugiej udzielono mu rozwodu.

Aileen miała więc dwa dni czasu aby móc pobrać się ze skazańcem. W Stanach Zjednoczonych jest rzeczą bardzo łatwą wziąć ślub z więźniem, natomiast jest prawie rzeczą niemożliwą pobrać się ze skazanym na śmierć. Mimo to Aileen w ciągu dnia udało się załatwić wszystkie formalności i o świcie nieszczęśliwego dnia udała się z duchownym do celi Honei. Gdy pastor dowiedział się, że ma udzielić ślubu skazańcowi, nie chciał się na to zgodzić. Nie pomogły żadne błagania, pastor obstawał przy swoim, a tu czas naglił, ponieważ zbliżała się chwila egzekucji.

Rozpacz Aileen była tak wielka, że naczelnik więzienia zlitował się nad nią i uczyniwszy wyłom w przepisach, pozwolił jej stać za grubymi kratami i przyjrzeć się śmiertelnemu orszakowi. Po chwili światło w więzieniu nieco pociemniało. Był to znak, że Marvin Honea nie zaliczał się już do żyjących.



Sytuacja na Dalekim Wschodzie budzi powszechny niepokój. W każdej chwili oczekiwane jest zaostrzenie konfliktu. Na zdjęciu generalissimus wojsk chińskich, marsz. Czang-Kai-Czek, niesiony w lektyce.

Kapitan—dyrektor „Bata"—złodziej
Koniec fantastycznej kariery „chłopca z twierdzy"

Kierownikiem działu sprzedaży opon w firmie „Bata" w Warszawie był ongiś Fryderyk Moretzky, rodak z Przemyśla. Obecnie przebywa on na Pawiaku i niebawem stanie przed sądem za zdefraudowanie około 50.000 złotych.

Ojciec Moretzky'ego był przed wojną robotnikiem w twierdzy przemyskiej. Syn jego, Fryderyk, zaprzyjaźnił się z synem komendanta twierdzy generała Kusmanka i dzięki jego protekcji, służąc potem w wojsku austriackim, dosłużył się rangi kapitana.

Na froncie włoskim Moretzky uratował życie ciężko ranionemu generałowi, za co został odznaczony. W roku 1930 Moretzky zjawił się w Warszawie i zgłosiwszy się do dyrektora firmy „Bata", którym był wyżej wspomniany syn komendanta twierdzy przemyskiej Kusmanka, prosił go o pracę. Kusmanek przypomniał go sobie i powierzył mu stanowisko dyrektora działu opon.

ORGIE, HULANKI, KLEJNOTY

Na nowym stanowisku Moretzky korzystał z nieograniczonego zaufania dyrekcji. Obracał milionami. Prowadził niesłychanie wystawny tryb życia. Córki swoje kształcił za granicą, wyjeżdżając do nich często samolotem. Trwonił wielkie sumy na hulanki w nocnych lokalach w towarzystwie kobiet. Żona jego posiadała kosztowne futra, stroje oraz klejnoty.

Trwało tak kilka lat. Centrala firmy zorientowała się wreszcie jednak, że w oddziale warszawskim jest coś nie w porządku. Zarządzono natychmiastową rewizję ksiąg. Nie doliczono się sumy 100.000 złotych. Wiadomość o tym jednak do centrali nie dotarła, bowiem Moretzky wpłacił rewidentowi w formie „pożyczki" 10.000 złotych. Stwierdził on więc, że wszystko jest w porządku.

NA ZAKOŃCZENIE — KRYMINAŁ.

W maju 1936 roku zarządzono generalną rewizję i wówczas sprawa wyszła na jaw. Kasa działu prowadzonego przez Moretzky'ego wykazała 50.000 zł. manco. Firma wniosła skargę do prokuratora. Wszczęto dochodzenie, w wyniku czego Moretzky został aresztowany i osadzony w więzieniu.

Po pewnym czasie zwolniono go pod dozór policji. Ale Moretzky przygotował się do ucieczki. Zaopatrzywszy się w odpowiednie dokumenty zamierzał wyjechać do Australii. Ujęto go w ostatniej chwili i osadzono w więzieniu. Moretzky przebywa na Pawiaku, oczekując na sprawę sądową.

Napadali na samotne letniczki
Policja na tropie groźnej bandy

W ostatnich czasach coraz częściej daje się słyszeć o napadach rabunkowych na letników w okolicach Otwocka. Najczęściej napady te dokonywane są na kobiety. Od czasu do czasu jakiś rabuś dostanie się w sidła policji, ale opryszków jest wielu i dziś ten, jutro występuje inny.

Policja powiatowa postanowiła trochę przetrzebić szeregi bandyckie i w tym celu zorganizowała onegdaj obławę zakrojoną na wielką skalę. Wynik obławy był nikły, bowiem ujęto jednego tylko bandytę, któremu dowiedziono winę, ale zato był to rabuś pierwszej klasy.

Zowie się Adam Cichs. Skonfrontowany z kilku poszkodowanymi został przez jedną z nich, Bertę Moro, poznany jako jej prześladowca.

Stwierdzono ponadto, że jego wspólnikiem był niejaki Jan Kulin. Ten jednak na razie ukrył się.



Oto najnowsze kreacje „mody plażowej" lansowane w modnych uzdrowiskach.

Skarby w książkach telefonicznych
W makulaturze znaleziono nawet testament

„Uprzejmie prosimy dokładnie obejrzeć książkę telefoniczną zanim pan(i) ją zamienia na nową. Dzięki temu pan(i) unika wielkich strat".

List o podobnej treści wysłała nowojorska dyrekcja telefonów do swoich abonentów. Do wystosowania listu o podobnej treści skłoniły dyrekcję telefonów sensacyjne wprost odkrycia, jakich ubiegłego roku dokonano w tej dziedzinie.

Gdy gromadzono książki telefoniczne z 1935 roku — książkę zawierającą 3000 stron — jednemu z wyższych urzędników przyszło na myśl, aby kilku urzędników pobieżnie przerzuciło katalogi, zanim przezna czy się je na makulaturę. Bezużyteczna ta na pozór praca, dała sensacyjne wyniki. Pomiędzy stronicami starych książek znaleziono 4123 dolary w gotówce. Znajdowały się tam bank noty nawet 100 dolarowe. Bank noty te wkładali tam ich byli posiadacze z roztargnienia, a następnie zapominali o tym.

W książkach telefonicznych znajdowały się tysiące znaczków pocztowych. Pośród nich były nie tylko ważne niestemplowane znaczki pocztowe, ale również i takie, które przedstawiały wielką wartość dla filatelistów i które były włożone do grubej książki telefonicznej aby się wyrównały.

W jednej z książek znaleziono nawet notarialnie spisany testament, którego autor rozdzielił swoje mienie w wysokości 10.000 dolarów. Testament ten został odesłany do jego autora, który nie miał wcale pojęcia, że ten ważny dokument nie znajduje się w domu.

Niemniej uradowany był konstruktor nowej maszyny, gdy mu doniesiono, że notatki i szkice nowego wynalazku zostały uratowane od zagłady.

Poza tym w książkach telefonicznych znaleziono mnóstwo rachunków, kwitów zastawnych, listów, kuponów od akcyj, urzędowych dokumentów, losów loteryjnych i wiele jeszcze innych przedmiotów, które spokojnie leżały w książkach telefonicznych, które w miarę możności zostały odesłane ich posiadaczom.

Bojkot pracy w Standard-Noblu
Dyrektorzy chwytają się coraz ohydniejszych metod

Rada Okręgowa Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych, komunikuje nam w związku ze strajkiem w f-mie Standard-Nobel, co następuje:

Firmy Vacuum Oil i Standard-Nobel w Polsce w związku ze strajkiem pracowników i robotników w tej ostatniej firmie czynią starania o angażowanie nowego personelu.

W prasie stołecznej i prowincjonalnej ukazały się liczne zgłoszenia o poszukiwaniu pracowników biurowych, woźnych i robotników do tych firm.

Warszawska Rada Okręgowa Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych na posiedzeniu w dniu 15 bm. powzięła uchwałę, rozesłaną do wszystkich związków pracowniczych, iż posady w firmach Standard-Nobel i Vacuum Oil są pod bojkotem do czasu trwającego tam zatargu.

Manewr dyrekcji firm objętych strajkiem jest próbą załamania akcji strajkowej, obliczoną na efekt, nigdy zaś na zatrudnienie większej liczby bezrobotnych.

Pracownicy, którzyby w tym momencie objęli posadę w f. Standard-Nobel czy Vacuum Oil raz na zawsze wykreśleni zostaną ze społeczności pracowniczej.

Wzrost motoryzacji w Polsce

wzmocni siłę obronną i potęgę Państwa

Zagadnienie motoryzacji nie bynajmniej sprawą, która ...a się aktualna dopiero w o... ...tnich kilku latach. Od pierw... ...j chwili, gdy ukazał się sil... ...k spalinowy, zaczął on od... ...ywać olbrzymią rolę w ży... ...u człowieka naszego stule... ...a. Państwa, tak europejskie ...k i innych części świata zro... ...miały odrazu, iż z powodze... ...m uda się wprząc go w służ... ... zarówno pokojową, a prze... ... wszystkim wojenną. Do... ...iadczenia zebrane na po... ...ch bitewnych Wojny Świato... ...ej wykazały niezbicie, iż ża... ...a nowoczesna armia nie mo... ... po prostu wykonywać swych ...dań, bez uciekania się do po... ...ocy silnika benzynowego.

SAMOCHÓD WYPIERA KOLEJ.

W porównaniu z transportoniem oddziałów i materiału ...jennego przy użyciu taboru ...ejowego uniemożliwiłyby o... ...mochód daleko lepiej spełnia ... zadanie.

Linie dróg żelaznych są w ...erwszym rzędzie obiektem ...padów bombardującego lot... ...ctwa nieprzyjacielskiego. Gdy ...y dowództwo walczącej armii ...iało się wyłącznie oprzeć na ...ym rodzaju komunikacji — już na samym początku działań ...ojennych znalazłoby się w ...ołożeniu bez wyjścia. Zniszczenie przez lotników wroga ...kiejś ważnej arterii czy węzła ...lejowego nieumożliwiłoby o...racje strategiczne.

Poza tym jasną jest rzeczą, utrzymywanie stałego, wytę...ego ruchu pomiędzy dalej ...ącymi miejscowościami, za...sowuje w wielkim stopniu ... kolejową, powodując o...nienia i nieszczęśliwe wy...ki. Posuwający się, czy też ...cy gdzieś na stacji pociąg ...ny jest poza tym na łup ...ka, nie mogąc skryć się nieprzeniknioną z góry o... ... lasu, jak samochód. ...stosowanie w walce tego ...niego usunęło w wielkiej ...ze te niedogodności.

SIEĆ DROGOWA.

...am fakt posiadania dużej ilo... samochodów nie rozstrzyga ...cze o wszystkim. Aby speł... ...ć one mogły swe ważne za...nie zachodzi jeszcze potrzeba ...budowy na wielką skalę ...ci dróg bitych. Jest to kwe...a ściśle z zagadnieniem mo...ryzacji związana, dlatego też ...owinno się zwrócić na nią ...szczególną uwagę.

PROGRAM PRACY.

Przystępując do motoryzowa...nia kraju, zastanowić się trzeba nad programem tej pracy. Jeśli chodzi o zwiększanie liczby pojazdów silnikowych brać trzeba przede wszystkim pod uwagę dwie istniejące obok siebie ewentualności: użytkowność samochodu w życiu pokojowym i w czasie wojny. Zagadnienia te połączone są bardzo ściśle. Zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, iż w razie uwikłania się w zbrojny konflikt z którymś z państw ościennych, cały samochodowy tabor prywatny przejęty zostanie przez wojsko i przeznaczony do służby w szeregach.

Każda z wytwórni czy fa...bryk, produkujących samocho...dy, musi więc uwzględnić w ...wej wytwórczości przyda...ność wypuszczonej na rynek ...szyny dla celów wojsko...ch, zwłaszcza jej wytrzyma...

...IEMCY PRZYKŁADEM.

Przykładem właściwej oceny ... zagadnienia jest III Rze... ... ... niemieckie poszły jeszcze dalej. Część z wykonanych samochodów, zwłaszcza ciężarowych, zaprojektowana jest i przystosowana do walki w następujący sposób: sprzedane auto zaopatrzone jest w specjalne urządzenia, pozwalające z chwilą wybuchu wojny na momentalne przekształcenie go w wóz pancerny.

Techniczna strona tego zagadnienia nie jest wcale skomplikowana. Wytwórnia posiada w swym obrębie składy, gdzie przechowuje się opancerzenia wraz z urządzeniami koniecznymi do walki, jakie stosuje się na sprzęcie samochodowym oddziałów pancernych.

Nastawienie sfer rządowych Niemiec z Hitlerem na czele mówi samo za siebie. Przeprowadzając plan czteroletni, kanclerz w pierwszym rzędzie zwrócił baczną uwagę na rozwój motoryzacii kraju. W rezultacie realizowania programu Rzesza otrzymała wiele tysięcy kilometrów nowych, wspaniałych dróg, co pociągnęło za sobą automatyczne zwiększenie się liczby prywatnych właścicieli samochodów. Cel został w zupełności osiągnięty.

A JAK JEST U NAS?

Polska stoi, niestety, na szarym końcu państw Europy zarówno pod względem ilości posiadanych pojazdów mechanicznych, jak i arteryj komunikacyjnych.

Czemu tak jest? Kraj nasz posiada wszelkie dane, potrzebne do intensywnego rozwinięcia motoryzacji. Obszary naftowe zapewniają nam niezależność od zagranicy. Wielkie zapasy kamienia łatwo dadzą się zużytkować na budowę pięknych szos i autostrad, jakie spotykamy w innych państwach. Rud żelaznych i surowców do produkcji pojazdów mechanicznych mamy również pod dostatkiem.

Równolegle z tym jednakże iść musi polityka motoryzacyjna. Nadmierne podatki w połączeniu z bardzo wysokim kosztem utrzymania samochodu uniemożliwiają średnio zamożnemu obywatelowi korzystanie z własnego wozu. Cena jednego litra benzyny, wynosząca około 60 groszy, mimo ostatniej zniżki jest jeszcze zbyt wielka. Gdy do tego dodamy koszt garażu i amortyzację pojazdu, szybko zużywającego się na naszych fatalnych drogach, okazuje się, iż samochód jest obecnie w Polsce luksusem, na który niewielu może sobie pozwolić.

Pracując nad podniesieniem potęgi Ojczyzny nie wolno nam bagatelizować kwestii motoryzacji codziennego życia. Każda chwila jest tu niezmiernie droga. Cel osiągniemy wówczas, gdy po idealnie utrzymanych drogach mknąć będą tysiące samochodów, wykonanych w polskiej fabrycce, dłońmi polskiego robotnika.

Biorąc pod uwagę interes ogólno-państwowy życzyć sobie musimy, aby nastąpiło to jak najprędzej.

rozw.

Stutgardt pod woda

BERLIN. Nad Stutgartem i okolicą przeszła gwałtowna nawałnica. Główne ulice m... zamieniły się w rwące potoki, a niżej położone place wyglądały jak jeziora. Liczne piwnice zostały zalane.

Również nad jeziorem Bodeńskim szalała burza, przewyższająca swą gwałtownością wszystkie jakie wydarzyły się w ciągu ostatnich dziesiątków lat.

Lokalizacja konfliktu w Hiszpanii

Niemcy o nowym planie brytyjskim

BERLIN. Agencja „Deutsche Diplomatisch Politische Korrespondenz" pisze w związku z wczorajszymi obradami Komitetu Nieinterwencji, że projekt brytyjski stanowi kompromis, który nie może zadowolić wszystkich członków Komitetu. Jednak projekt ten winien zapewnić lokalizację konfliktu hiszpańskiego i nie wydaje się, aby ktokolwiek z państw wzięło na siebie odpowiedzialność za fiasco tej próby.

Dalej „Diplomatisch Politische Korrespondenz" atakuje „niektóre państwa", zarzucając im rewolucyjne doktrynerstwo i demagogię, zaznaczając, że ze strony niemieckiej istnieje zdecydowana wola usunięcia wszelkich wpływów obcych z Hiszpanii i załatwienia konfliktu w atmosferze neutralności i lojalności, co pozwoli na przezwyciężenie obecnych trudności.

Oszukali studenta

Student Politechniki gdańskiej, Święcki Tadeusz, zamieszkały we Wrzeszczu, zameldował władzom o oszustwie dokonanym na jego szkodę w ten sposób, że niejaki Siwecki Tadeusz, zamieszkały w Gdyni przy ulicy Śląskiej 51, korzystając z podobieństwa nazwisk, podjął z Urzędu Pocztowego Gdynia 1 przesyłkę pieniężną 100 zł., które przekazane zostały dla Święckiego.

Obiad dla robotników na Sowińcu

Zwolnionej załodze obiecano pracę

KRAKÓW. — W ubiegłą sobotę w południe z okazji zakończenia robót przy budowie kopca Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu kierownictwo budowy kopca podejmowało wszystkich zatrudnionych robotników wspólnym obiadem u stóp kopca.

Na obiad robotniczy w imieniu wojewody krakowskiego przybyli: naczelnik wydz. społeczno-politycznego Muchniewski oraz wiceprezydent m. dr. Stanisław Klimecki.

Do zebranych robotników przemówił kierownik budowy mjr. Styczyński, dziękując im za wytrwałą pracę przy budowie kopca, po czym nacz. Muchniewski w imieniu p. wojewody zapewnił robotników, że p. wojewoda czuwa nad tym, by po zwolnieniu z pracy na Sowińcu dostali zatrudnienie przy innych budowach.

Po przemówieniu p. wiceprezydenta miasta Klimeckiego jeden z robotników w imieniu swych towarzyszy zapewnił przedstawicieli władz, że robotnicy, doceniając znaczenie opieki nad nimi, zawsze będą wytrwale pracować dla Polski.

Przedstawiciele władz pozostali wśród zebranych robotników przez dwie godziny.

Obiad zakończył się wspólną fotografią.

Załobne marsze „wrogów ludu"

Inicjator audycji żałobnej po wyroku na Zinowiewa odnaleziony

MOSKWA. — Główny winowajca nadawania w kijowskim radio marszów żałobnych po wyrokach w sprawie Zinowiewa i Piatakowa, Dołgin, został wykryty i aresztowany. Aresztowano również zastępcę przewodniczącego komitetu radiowego w Kijowie Razmadiłowa.

Okazało się także, że kierownik wydziału kulturalno-oświatowego w centralnym komitecie partii Czerwonyj i instruktor Kawicki tuszowali działalność „wrogów ludu" w komitecie radiowym.

Została wyłoniona specjalna komisja do rozpatrzenia tej sprawy.

Sprawa kolonii dla Polski

wchodzić zaczyna na forum międzynarodowe

PARYŻ. „Le Petit Parisien" ogłasza artykuł o zagadnieniu populacyjnym w Polsce.

Przypominając wystąpienie Beckiego w październiku 1936 r. w Genewie w sprawie umożliwienia emigracji krajom przeludnionym, pismo stwierdza, że problem ten niesłychanie głęboko interesuje całą opinię publiczną polską.

Regularnie co roku przy okazji Święta Morza, L. M. i K. głosi na setkach transparentów hasło silnej marynarki i kolonij.

Każdy obywatel Rzeczypospolitej Polskiej jest przeniknięty do głębi ideą, że Polska, posiadająca 35 milionów mieszkańców ze swą ludnością niesłychanie gęską, ze swym włościaństwem, cierpiącym na brak ziemi, ma więcej praw niż jakikolwiek inny kraj w Europie do domagania się terytoriów dla szerokiej emigracji.

Straszny pożar w Warszawie

Spłonęło doszczętnie 8 składów opałowych

W dzielnicy powązkowskiej w Warszawie wybuchł wiecz. o godz. 9.40 groźny pożar. Zapalił się kompleks drewnianych budynków na terenie dawnych miejskich składów opałowych przy ulicy Dzikiej 8, 10 i 12. Składy te w liczbie 8 należały obecnie do kupców prywatnych Grinfelda, Sztajnbauma, Wajntrauba, Goldberga, Sandera, Birenbauma, Złocistego i Białykamienia.

Pożar wybuchł z nieustalonej dotychczas przyczyny w jednej z szop, w której zamieszkiwały rodziny służby wymienionych składów. Ze względu na łatwopalny materiał (wysuszone wskutek upałów deski) ogień rozszerzył się błyskawicznie na wszystkie, zgrupowane razem składy desek. W ciągu kilku minut cała dzielnica była oświetlona blaskiem czerwonej łuny, płomienie płynęły na kilka pięter w górę.

Pracownicy tych składów nie zdążyli wyratować swego mienia, zaledwie ten i ów zdołał porwać coś w rękę i uciekał od płomieni. Żar był tak wielki, że dostęp do płonących składów był niemożliwy. Straż pożarna z trudem mogła przystąpić do akcji ratunkowej. Sytuacja była niezwykle dramatyczna ze względu na sporą ilość drewnianych domów w tej dzielnicy. Słynny „cyrk", czyli schronienie dla bezdomnych, był poważnie zagrożony, został jednak uratowany.

Zaledwie straż ogniowa rozpoczęła akcję ratunkową, znalazło się wielu chętnych spieszących z pomocą, ale okazało się, że byli to złodzieje, którzy usiłowali kraść uratowany częściowo dobytek ludzki. Szybko jednak na miejscu zjawiła się policja, która pod kierunkiem zastępcy naczelnika urzędu śledczego komisarza Makowskiego roztoczyła opiekę nad miejscem objętym pożarem i męty zostały rozpędzone. Cały teren otoczony został kordonem policji.

Wszelki ruch w okolicy został wstrzymany. Od żaru popaliły się przewodniki telefoniczne i w dzielnicy komunikacja została przerwana. Przy gaszeniu ognia pracowały cztery oddziały straży pod kierunkiem kom. Geysztora.

Składy wymienione obsługiwane były przez bocznicę kolejową od dworca Gdańskiego. Na bocznicy tej stały przy składach trzy wagony naładowane odpadkami drzewnymi. Stały się one również pastwą płomieni.

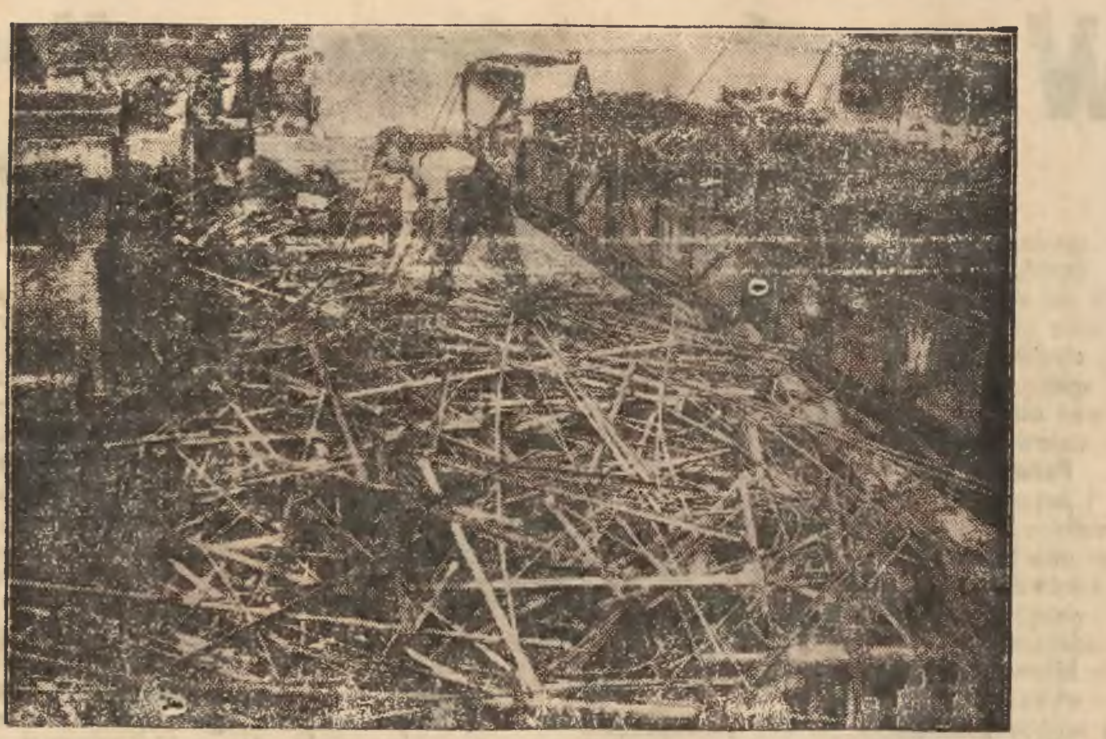
Wszystkie wymienione składy i zabudowania mieszkalne spłonęły doszczętnie.

Bez dachu nad głową zostali: Chana Futerman, Szymon Pietrzyński oraz Leon, Józef i Edward bracia Burzyńscy, z których każdy mieszkał oddzielnie.

Straty olbrzymie. Dogaszanie zgliszcz trwało do rana.



Dostojnicy na rewii wojskowej w dniu święta narodowego Francji. Stoją od lewej: król rumuński, Karol II, prezydent Francji, Lebrun, sułtan Maroka i b. premier Herriot.



Świetnie wyszkolona gwardia sułtana Maroka, maszeruje w Paryżu w dniu narodowego święta Francji.



Zapotrzebowanie na żelazo wzrasta w Anglii w nienotowany sposób. Na zdjęciu jedno z miejsc „zbiórek olbrzymich mas starego żelaziwa.



Na największym placu sportowym w Niemczech odbyły się zawody hippiczne z udziałem wybitnych zawodników. Na zdjęciu fragment parady.

W kraju samobójców

Jak Japonia walczy z tą straszliwą plagą

W Japonii, kraju o największej ilości samobójstw na świecie, odbieranie sobie życia wskutek nieszczęśliwej miłości jest jednym z głównych motywów samobójczych. W najbliższych czasach tak zwane „shiniu" wspólne samobójstwo zakochanych, które było otoczone aureolą romantyki, nie tylko straci tę aureolę, ale zniknie zupełnie. Do tego walnie przyczynił się niejaki Jageo Sato.

Niemniej niż 7 kobiet, które kochały się w japońskim donżuanie, postanowiły wraz z nim położyć kres życiu. Sato zgadzał się na to, ale dziwnym zbiegiem okoliczności za każdym razem ginęła jego przyjaciółka, podczas gdy on pozostawał przy życiu. Gdy ostatnio wyzionęła ducha 7 z kolei przyjaciółka Saty, sprawą tą zajęła się policja, aresztując stałego samobójcę i domagając się, aby „shinju' było karane jako ciężkie przestępstwo.

Pierwsza ofiara Saty zginęła w roku 1928. Poznał on wówczas 23-letnią wieśniaczkę, która pracowała w Tokio jako służąca. Ponieważ młodzi ludzie nie zarabiali tyle, aby móc się pobrać, postanowili się otruć. Być może, że Sato zażył mniejszą dawkę trucizny niż jego ukochana, albo, że posiada odporniejszy organizm, faktem jednakże jest, że wieśniaczka zmarła, podczas gdy Sato w krótkim czasie wrócił do zdrowia.

Podczas następnych 8 lat Sato jeszcze popełniał „shiniu" z 5 kobietami, zażywając za każdym razem truciznę. Wszystkie kobiety zmarły, a Sato za każdym razem wracał do zdrowia. Okoliczność ta wiele dawała policji do myślenia, ale japoński kodeks moralny nie pozwalał się jej mieszać w te sprawy. Dopiero gdy niedawno zginęła 7 siódma ofiara Saty, młoda mężatka, pochodząca z poważnej rodziny tokijskiej i gdy tej sprawy nie dało się zatuszować, wybuchnął skandal. Policja aresztowała Satę, gazety zaczęły się szeroko rozwodzić o życiu i wyczynach niedoszłego samobójcy miłosnego, oraz powołano do życia organizację, która ma na celu położyć kres pladze samobójstw z miłości oraz pozbawić ją aureoli romantyzmu. Należy przypuszczać, że dzięki energicznej działalności tej organizacji kroniki japońskie coraz rzadziej będą notować wypadki samobójcze zakochanych, którzy nie mogąc sprostać przeciwnościom losu, rzucali się w otchłań wulkanu, skakali w morze, albo zażywali truciznę.

10 milionów za małżeństwo

Taką sumę zapłaciła wdowa po angielskim milionerze

Wdowa po tragicznie zmarłym milionerze Sebag-Montefio ne wyjdzie w najbliższych dniach za młodego uczonego p. Geoffery Myddleton.

Przed dwoma laty piękna ta 26-letnia kobieta odziedziczyła po zmarłym mężu około 10 milionów złotych. W testamencie było zaznaczone, że pieniądze te otrzymuje pod warunkiem, że po raz drugi nie wyjdzie za

Biedny 22-letni uczony Myddleton poznał przed pewnym czasem wdowę po milionerze i zakochał się w niej z pierwszego wejrzenia. Pani Montefiore odwzajemniła mu się w uczuciach i czyniła starania u władz, aby zniosły ostatnią wolę zmarłego i pozwoliły jej korzystać z wielkiego mienia nawet wówczas gdy po raz drugi wyjdzie za mąż. Starania te nie odniosły jednak żadnego skutku. Władze nie chciały bowiem zanulować ostatniej woli zmarłego.

Pomimo to pani Sebag-Montefiore postanawia wyjść za mąż za uczonego i wyrzec się pieniędzy. Wierzy bowiem w zdolności swego przyszłego małżonka. Jest przekonana, że ten z czasem się wybije i widzi przyszłość w jasnych barwach.

Wieść, że pani Sebag-Montefiore rezygnuje z tak wielkiej fortuny dla biednego uczonego, wywołała wielkie wrażenie w kołach towarzyskich Londynu.